

Obrazy Koreańczyków w książce Wa- cława Sieroszewskiego *Korea: Klucz Dalekiego Wschodu*

Klaudia Golon

Uniwersytet Gdański, Wydział Filologiczny,
klaudia.golon@wp.pl

Tutor: dr hab. Magdalena Horodecka, prof. UG

Uniwersytet Gdański, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej
e-mail: magdalena.horodecka@ug.edu.pl

Słowa kluczowe: Korea, obraz Korei, Koreańscy, Waclaw Sieroszewski, relacja z podróży

Wiele prac poświęconych twórczości Wacława Sieroszewskiego rozpoczyna się od przywołania biografii autora i skali jej wpływu na jego twórczość. Rozmiary tego szkicu nie pozwalają na to, przypomnijmy więc jedynie, że Sieroszewski miał możliwość zwiedzania Korei na początku XX wieku (ok. 1904 r.), a owocami tej podróży były opowiadania *Ol-Soni-Kisań* i *Z życia Korei* oraz – co najistotniejsze – opis podróży po tym kraju, reportaż bądź monografia – *Korea: Klucz Dalekiego Wschodu*.

Opisywanie tak odległego geograficznie i kulturowo terenu mogło być dla Sieroszewskiego trudne. Podobnie kłopoty może sprawiać interpretowanie tekstu ponad sto lat po pierwotnej publikacji (około roku 1905). Istnieją jednak pewne kategorie, które można wykorzystać w opisie obrazu Koreańczyków w dziele podróżnika. Szczególnie pomocne są zaprezentowane przez antropolożkę, Natalię Bloch „grzechy” narracji o Innym: generalizacja, egzotyzacja, esencjaliza-

cja, ahistoryzacja, patologizacja, idealizacja, uprzedmiotowienie (Bloch, 2013; s. 15–24). Dla niniejszej analizy istotne są zwłaszcza pojęcia: generalizacja – czyli uogólnienia – oraz esencjalizacja – związana z określeniami takimi jak „zachowanie wynikające z natury, krwi, genów”. Także ahistoryzacja – swego rodzaju zatrzymanie danego miejsca w czasie – może być pomocna w analizie. Autor niekiedy odnosi się do dawniejszych zwyczajów koreańskich, a czytelnik nie zawsze ma pewność, czy przedstawiane są jako niepraktykowana tradycja, czy jako wciąż żywy obyczaj. Ponadto ważnym kontekstem interpretacyjnym jest także postkolonializm oraz dzieło Edwarda Saida *Orientalizm*, do którego odniosę się w dalszej części tekstu.

Wacław Sieroszewski buduje w swojej książce bardzo informacyjny, wręcz dokumentalny obraz Korei. Formuje wnioski o „charakterze” kraju wyniesione z bezpośredniego kontaktu, zwiedzania i podróżowania. Co prawda stawia uogólniające tezy i prowadzi refleksje o typowości, ale w dużej części wynikają one z jego wcześniejszych kontaktów z Japończykami oraz ogólnego stanu wiedzy

na temat Korei, jaki autor mógł posiadać zanim przybył na Półwysep. Z dzisiejszej perspektywy jego spostrzeżenia są niezwykle intrygujące, gdyż dotyczą Korei sprzed podziału na Północną i Południową, a także opisują Koreańczyków przed okresem okupacji japońskiej (1910–1945). Czuć w książce napięcie związane ze zbliżającym się konfliktem Japonii i Rosji, który dotyczył również Korei i można o nim przeczytać – szczególnie w końcowych rozdziałach.

Korea (Klucz Dalekiego Wschodu) to reportaż z licznymi spostrzeżeniami na różne tematy: od handlu morskiego, poprzez problem fałszowania monet i jakość dróg, aż do religii, szkolnictwa, ale głównie – jest to opis podróży. Interesuje mnie jednak zaprezentowany przez autora obraz Koreańczyków a nie Korei jako państwa. Spostrzeżenia na temat samych Koreańczyków, zwykle przedstawione są w opisach tradycji, legend – to już sugeruje, że mogą odnosić się do dawnych wyobrażeń Koreańczyków, samego ukształtowania przestrzeni Półwyspu Koreańskiego i tego, co taka a nie inna topografia państwa oznacza dla jego mieszkańców. W książce prawie nie ma dialogów. Postaram się – metodą bliskiego czytania – przeanalizować wybrane stwierdzenia i opisy Koreańczyków (szczególnie opisy dość ogólne i odnoszące się do kategorii całego narodu koreańskiego), które autor proponuje.

Pierwsze spotkanie autora z Koreańczykami nie przebiega pomyślnie dla Sieroszewskiego – mężczyzna, którego autor spotyka na swojej drodze, nie chce dać się sfotografować. Jednocześnie nieco rozczarowany podróżnik nie zanedbuje dokładnego opisu: „siedział na piętach Korejczyk brodaty, poważny, w niepokalanych, białych szatach i włosiastym ażurowym kapeluszu na głowie” (Sieroszewski, 1960; s. 10). Scena rodzajowa przedstawiająca jedzącego obiad Koreańczyka jest dłuższa, ale już ten

fragment udowadnia niezwykle talent deskryptyczny autora i niemal podważa potrzebę robienia fotografii, skoro Sieroszewski słowami potrafi tak oddać to, co widzi.

Obraz tego Koreańczyka pozostaje w kontraście wobec obrazu Korei i jego otoczenia. Jesteśmy jeszcze w japońskim Fuzanie (współczesny zapis nazwy tego miasta to Busan bądź Pusan), chata Koreańczyka jest biedna, miejscina pod Fuzanem zawałona gruzami, ludzie są nieufni, a jednocześnie można zauważyć, że autor opisuje bijącą od Koreańczyków godność. Ponadto Sieroszewski buduje także kontrast pomiędzy Koreańczykami a Japończykami, dając wyraz świadomości historycznej i tego, że wie, iż Koreańczycy w tym miejscu są gorzej sytuowani niż Japończycy.

Trzeba opuścić port i Fuzan i udać się w dalszą drogę, aby poznać kolejnych Koreańczyków. Autor, próbując podróżować po Korei (odbywało się to między innymi konno), dostaje następującą radę: „Wymyślaj i mów, jakim chcesz językiem, a zrozumieją cię. Korejczycy są ogromnie sprytni, ale do sprytu, a szczególnie do działania pobudzić ich można jedynie gwałtownym natarciem” (Sieroszewski, 1960; s. 19). W późniejszym kontekście historycznym rada ta brzmi jak zła wróżba. Przewijają się i w innych fragmentach książki sugestie spotykanych przez autora osób (na przykład tłumaczy, w tym Japończyków i Koreańczyków mówiących po angielsku), że „Koreańczycy ulegają tylko sile” (Sieroszewski, 1960; s. 20) nie jest jednak pewne, czy autor wierzy w ich prawdziwość i podejrzewa Koreańczyków o swego rodzaju bierność, czy raczej słucha rad spotykanych na swojej drodze osób z przyczyn czysto pragmatycznych – aby ułatwić sobie podróż – nie z wiary, że na Koreańczyków trzeba naciskać, aby coś osiągnąć.

– Nasz ma-fu (furman) jest z u r o d z e n i a [rozstrzelenie w orygina-

le – K.G.] bardzo leniwym człowiekiem (...). Rozbroiła mnie ta typowa koreańska odpowiedź. Tłumaczenia ich zawierają zawsze jakiś pewnik niezwykle prosty i niezbity. (Sieroszewski, 1960; s. 21)

Należy dokładnie przeanalizować ten fragment, gdyż na pierwszy rzut oka może on wydawać się bardziej orientalizujący niż jest faktycznie, a wypowiedź ta ma wiele poziomów, które należy zbadać. Po pierwsze, autor stwierdza typowość pewnego rodzaju odpowiedzi – jednak w tym czasie, nie miał on jeszcze wielu bezpośrednich kontaktów z Koreańczykami, o których czytelnik został poinformowany, aby móc wysnuwać, aż tak daleko idący wniosek. Sugeruje to, że chociaż wydaje się, iż książka jest bardziej relacją z podróży pisaną niemal w jej czasie, dziennikiem, prawdopodobnie jednak spisywana była później i autor projektuje pewne spostrzeżenia, które poczynił z czasem na swoje pierwsze zetknięcia z Koreańczykami. Po drugie, podkreślenie „z urodzenia” jest oryginalnym wyróżnieniem znajdującym się w książce i każe zastanowić się, czy autor zwraca uwagę bardziej na przypisanie danej cechy do konkretnej osoby, czy jednak na budowę „typowej” koreańskiej odpowiedzi. Jeżeli coś wynika z urodzenia zapewne można uznać to, za „pewnik prosty i niezbity” w znaczeniu immanentnej przynależności do osoby, której wypowiedź dotyczyła. Wydaje się, że Sieroszewski potrafi jednak rozróżnić osobniczą przynależność cech do konkretnych osób oraz pokazać typ charakterystycznej dla danej społeczności odpowiedzi czy usprawiedliwienia.

Wypomnienie „lenistwa” może budzić niepokój. Szczególnie w kontekście określić, które referuje Said w swoim dziele *Orientalizm* – a które to cechy są przypisywane ludziom Orientu przez orientalistów, szczególnie tych osiemnasto- i dziewiętnastowiecznych. Można wymienić kilka innych: łatwowierność,

intryganctwo i skłonność do kłamstwa, ospałość, podejrzliwość, brak inicjatywy, irracjonalność (Said, 2018; s. 68–69). Jednym słowem – Inni: „we wszystkim różni od prostej, bezpośredniej rasy anglosaskiej” (Said, 2018; s. 68). Sieroszewski nie jest jednak orientalistą, trudno zauważyć, aby w jakiś szczególny sposób podkreślał odmienność Koreańczyków w swoich relacjach, a wspomniane „lenistwo” – to cecha danego Koreańczyka, nie całego narodu.

Chociaż początkowo mogło wydawać się, że autor nieopatrznie przypisuje Koreańczykom wrodzone lenistwo, tak naprawdę wysnuwa wniosek (wciąż prawdopodobnie zbyt ogólny, aby móc uznać go za miarodajny) o sposobie posługiwania się językiem – jeśli Koreańczycy chcą się wytłumaczyć (a dokładnie tutaj – uzasadnić swój błąd lub pomyłkę) sami skierują uwagę na własne immanentne cechy osobowe. Pojawiający się w zdaniu wielki kwantyfikator „zawsze” może budzić wątpliwości, co do zbyt dużego uogólnienia, które wynika ze zbyt małej liczby przesłanek. Jednak w tym miejscu nie ma podstaw, aby oskarżać Sieroszewskiego o kulturową esencjalizację – w znaczeniu przypisywanie lenistwa wszystkim Koreańczykom. Natomiast inną rodzącą się wątpliwością jest to, czy autor na tyle rozumiał język i był w stanie porozumiewać się z Koreańczykami, aby wysnuwać wniosek dotyczący właśnie komunikacji i języka – „Tłumaczenia ich zawierają zawsze...”. Tu generalizacja obecna jest bez wątplenia. Jeszcze innym problemem może być zastanowienie się nad czasem, gdy reportaż rzeczywiście powstawał – dwa lata po podróży do Korei – i rolę wstawek z wypowiedziami osób czy dialogami. Istnieje podejrzenie, że służą one głównie udramatyzowaniu (podkoloryzowaniu) opowieści. Same w sobie mogą być syntezą różnych głosów i wypowiedzi, które autor zasłyszał na swojej drodze – impresji, które uleciały.

– Anglicy są bogatym i potężnym ludem, ale i w Korei ładnie, kiedy zakwitają kwiaty i zazielenią się pola... Umilkłem, strapiiony tym nieoczekiwanym wnioskiem.

(Sieroszewski, 1960; s. 102)

Niestety autor nie wyjaśnia, dlaczego stwierdzenie jego rozmówcy go trapi, ale zrozumiałe jest, dlaczego zestawienie bogactwa i potęgi imperium oraz piękna Korei jest nieoczekiwane. Wydaje się jednak, że strapienie to wywodzi się z pewnego poczucia autora, które czytelnik książki także może zauważyć – Koreańczycy jako naród interesują się nie tymi sprawami, którymi powinni, szczególnie w kontekście interesów międzynarodowych i porównywania się z innymi krajami.

W rozdziale XIX *Spółeczeństwo* autor przedstawia niezwykle syntetyczną charakterystykę Koreańczyków.

Na ogół, choć Koreańczycy mają mniej wyrobienia obyczajowego od Japończyków i mniej poluru od Chińczyków, przewyższają o wiele łagodnością i towarzyskością Europejczyków. Panowanie nad sobą i wyrozumiałość są uważane za przymioty szczególnie pożądane; za to ciągły ucisk i srogie prześladowania zepchnęły na miejsce podrzędne prawdomówność, uczciwość i sumienność. Nawet pobieżna znajomość życia korejskiego przekonywa, że tu ludzie obdarzeni tymi cnotami, skazani są na zagładę lub przynajmniej ciężkie życie.

(Sieroszewski, 1960; s. 233)

Jeśli odwrócimy cechy wymienione w zdaniu po średniku, okaże się, że aby przetrwać w Korei nie można być prawdomównym, trzeba raczej być nieuczciwym, a i sumienność nie znajdzie społecznego uznania. Wydaje się, że okoliczności historyczne zmusiły Koreańczyków do nauki sprytnego radzenia sobie z różnymi sytuacjami (tak zwanego

kombinowania). Zaskakującym potwierdzeniem tej tezy – choć przeniesionym daleko w czasie – będzie stwierdzenie uciekinierki z Korei Północnej, której głos przytacza Barbara Demick w reportażu *Świata nie mamy czego zazdrościć* (2017). Przywołajmy komentarz dotyczący tego, kto umierał najpierw podczas głodu w latach dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku: „– Jako pierwsi umierali ludzie prości, dobrzy i pokorni” (Demick, 2017; s. 165).

Można tu także znów z zaniepokojeniem wrócić do cech wymienianych przez Saida – szczególnie intryganctwa i skłonności do kłamstwa. Należy podkreślić, że Sieroszewski próbuje wyjaśnić dlaczego Koreańczycy stali się „sprytni” – nie twierdzi, że jest to „naturalna” cecha Koreańczyków, a raczej, że jest to efekt umiejętności adaptacji do warunków historycznych Korei w tamtym czasie. Warto zwrócić jeszcze raz uwagę na fragment „Koreańczycy ulegają tylko sile”. Nie jest to wypowiedź autora, usłyszał ją od agenta, a wpisuje się ona w postrzeganie ludzi Orientu jako ospałych i bez inicjatywy. Przy czym to słowa wypowiedziane przez innego człowieka Orientu – Japończyka. Zapewne określenie to było wynikiem obserwacji napiętych relacji pomiędzy Koreańczykami a Japończykami i Rosjanami w tamtym czasie. Można założyć, że Japończycy postrzegali siebie jako bardziej „aktywnych” od Koreańczyków, ale Koreańczycy – co zrozumiałe – nie chcieli bez oporu dogadywać się z Japończykami. W lutym 1904 roku „terytorium Korei zostało przez Japonię wykorzystane, by przerzucić wojska ku Mandżurii” (Rurarz, 2009; s. 301). Japonia już wtedy zajęła teren Korei, okupacja (którą dokładnie liczy się od 1910 roku) trwała do zakończenia II wojny światowej. Sieroszewski w wielu miejscach swojej relacji daje wyraz niezwyklej świadomości historycznej – także takiej, która nie jest korzystna dla Koreańczyków. Można się także zastano-

wić, na ile fakt, że autor przybył do Korei z Japonii, wpływa na jego postrzeganie Koreańczyków. Wydaje się jednak, że Sieroszewski nie jest uprzedzony i w dużej mierze polega na własnych obserwacjach, choć Japonia stanowi dla niego punkt odniesienia.

Stwierdzenie o łagodności Koreańczyków pojawia się w książce już wcześniej. Pozwala to potwierdzić, że autor założył, iż jest to cecha immanentna Koreańczyków; jednak przedstawia ją w argumencie to podważającym – „Łagodni Koreańczycy srodze biją żony. Pewna filozofia wschodu o miłosnych własnościach bata tkwi mocno w umysłach mężów korejskich” (Sieroszewski, 1960, s. 166).

Można z zestawienia dwóch omawianych cytatów wysnuć pewien wniosek ogólniejszy na temat opisywanej „łagodności Koreańczyków”. Wydaje się bowiem, że łagodność ta dotyczy świata zewnętrznego i tego, jak człowiek prezentuje się poza domem – w społeczeństwie, w świecie. W sferze prywatnej nie musi udawać (wydaje się nawet, że pierwszy cytat może sugerować, że autor stawia tezę o pewnej skłonności Koreańczyków do uległości), więc i nie musi być łagodny.

Chciałabym wrócić w tym miejscu do spostrzeżeń poczynionych przy cytacie dotyczącym sprytu. Wydaje się, że w pewnym stopniu ta zewnętrzna „łagodność” jest właśnie przejawem takiego sprytu, który autor obserwował w czasie swojej podróży po Korei.

– Mo-gu-ra-gi!... mo-gu-ra-gi!... – powtarza inteligentny Koreańczyk, oznaczając tym wyrazem dążenie do w e w n ę t r z n e j doskonałości oraz ćwiczenie się w m y ś l e n i u o d e r w a n y m.

Znaczy ono „żaba” i nie obowiązuje do ujawniania na z e w n ą t r z c n ó t posiadanych. Przeciwnie obowiązuje do panowania nad swymi uczuciami, zarówno złymi, jak dobrymi. Koreańczyk z towarzystwa nie gniewa się, nie krzyczy, nie unosi, ale nie

cieszy się też, nie dziwi niczemu i do niczego nie zapala... Łagodna wyrozumiałość z domieszką sceptycyzmu powinna zdobić jego rozumowania.

(Sieroszewski, 1960; s. 259)

Podkreślenia w powyższym cytacie po raz kolejny są oryginalnymi wyróżnieniami autora, które przyciągają uwagę osoby czytającej książkę. Tworzą wyraźne rozróżnienie pomiędzy tym, jak według obserwacji autora, zachowuje się Koreańczyk w sferze publicznej i życia domowego, dodając przy tym spostrzeżenia dotyczące sfery najbardziej prywatnej – duchowej. Pomijam w tym miejscu dokładne sprawy duchowości i konfucjanizmu, które bez wątpienia miały (i wciąż mają) ogromny wpływ na życie Koreańczyków, a skupiam się na komentarzu autora. „Łagodna wyrozumiałość” – wydaje się, że nie tylko wyrozumiałość, gdyż – jak już opisałam – autor wyraźnie nadaje łagodności status cechy narodowej Koreańczyków, chociaż zdaje sobie sprawę, że jest to na pewno tylko łagodność powierzchowna. Czy wie, że poczynił zbyt dużą generalizację i esencjalizację – raczej nie. Co ciekawe, wydaje się, że powyższy stoicki obraz Koreańczyka z końca XIX wieku współcześnie bardziej pasuje do stereotypowego postrzegania Japończyków niż Koreańczyków [1]. Jednocześnie w języku koreańskim występuje związek frazeologiczny „*kaeguri natchage mul putki* ‘polewanie żaby wodą’, czyli znoszenie ze stoickim spokojem, opanowaniem jakiegokolwiek traktowania przez innych” (Kim, 2019; s. 100). Można wątpić, czy Sieroszewski go znał – ze względu na trudności językowe – ale wydaje się, że sama „żaba” jest skondensowaną formą tego wyrażenia, która wystarczyła, aby przekazać znaczenie i pokazać cechę Koreańczyków, tutaj szczególnie elity kraju.

Podsumowując, autor mniej lub bardziej świadomie ukazuje w książce obraz Koreańczyka z jednej strony łagodnego,

niemal potulnego w życiu społecznym, który jednak potrafi się przystosować do warunków i okoliczności historycznych, jednakże niemającego siły (ochoty?) na te okoliczności wpływać, dopóki nie zostanie do tego zmuszony siłą. Z drugiej strony – porażające i zupełnie kontrastowe, przytłaczające wrażenie pozostawia stwierdzenie „Łagodni Koreańczycy srodcze biją żony” – jak gdyby swoje frustracje polityczne boleśnie przenosili na grunt życia rodzinnego. Trzeba jednak pamiętać, że *Korea: Klucz Dalekiego Wschodu* to reportaż-opis podróży zawierający zdecydowanie więcej danych statystycznych dotyczący Korei, informacji o religii i historii oraz legend niż bezpośrednich impresji autora na temat mieszkańców tego kraju. Pojawiają się w książce opisy na przykład koreańskich urzędników jako klasy społecznej, ale już w momencie, gdy autor notował zebrane na ich temat informacje, bywały one nieaktualne bądź wynikały z długiej negatywnej opinii samych Koreańczyków o stanie urzędniczym. Warto także zważyć, że autor był dość świadomy historycznie i błyskotliwie obserwował rozlewanie się wpływów japońskich na Półwyspie – znaczenie Japonii jako takiej oraz ogólny konflikt koreańsko-japoński oraz japońsko-rosyjski nie pozostawały bez wpływu na Koreańczyków, których na swojej drodze spotykał Sieroszewski.

Literatura:

- Sieroszewski, W., 1960, *Korea (Klucz Dalekiego Wschodu)*, Kraków, Wydawnictwo Literackie.
- Bloch, N., 2013, *Między terenem a tekstem, czyli o siedmiu grzechach głównych w tworzeniu narracji o światach innych ludzi*, [w:] *Sztutowo / Stutthof. Gdzieś między plażą a obozem*, red. N. Bloch, A. W. Brzezińska, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Demick, B., 2017, *Świata nie mamy czego zazdrościć*, Wołowiec, Wydawnictwo

Czarne.

- Kim, K., 2019, *Z dziejów językowych kontaktów polsko-koreańskich. Wyrazy koreańskie w książce Wacława Sieroszewskiego „Korea. Klucz Dalekiego Wschodu”*, „Poradnik Językowy” 6/2019, 89–105, Warszawa.
- Said, E.W., 2018, *Orientalizm*, przekł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań, Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Rurarz, J. P., 2009, *Historia Korei*, Warszawa, Wydawnictwo Akademickie DIALOG.

Źródła internetowe:

- [1] Kurkowska A., *Stereotypy o Japończykach*, Warszawska Szkoła Języka Japońskiego, <https://wsjj.pl/stereotypy/>. [dostęp: 20.08.2021]

Notka o Autorce: Absolwentka zarządzania instytucjami artystycznymi i filologii polskiej. Szczególnie bliskie jej są zagadnienia redaktorskie. Licencjat poświęciła sposobom zapisu koreańskich nazw własnych w książkach wydawanych w języku polskim, pracę magisterką – obrazowi Korei w Polsce. Interesuje się literaturą niefikcyjną i obrazem Korei w Polsce.